

⁹⁾ „Komin“ — „nolepa“: miejsce pobytu bóstw domowych — a w czasach chrześcijańskich „dyabłów“.

¹⁰⁾ Miejsce przypomina „Strachy“ Odyńcowe: „Na wierzchołku jednej góry“.

¹¹⁾ „Zły“ = „Corny„ = „Dyoból“. Porównaj uwagi zawarte w mojej rozprawie „Góra Marcina“, zamieszczonej w Zeitschrift für öst. Volkskunde“ z r. 1902.

¹²⁾ „Duchy“ lubią tylko ostatki z wieczerzy. Porównaj: „Ostatki od wieczerzy we Wigilię“.

¹³⁾ Podań o „zaklętych skarbach“ w piwnicach zamkowych“ jest pełno u naszego ludu. Świadczy to o wielkiej jego biedzie i tęsknocie za bogactwami „panów“, „co chłopów piłami rżnęli“.

¹⁴⁾ I to miejsce jest wyrażoną tęsknotą za bogactwem pańskim, za „wielkiem grontem“.

¹⁵⁾ Te gadkę słyszałem w Sierczy pow. Wieliczka. Nie jest ona zatem specjalnie tarnowską.

Ludwik Młynek.

„Zakopiański“.

Będzie już lat 10, jak w Tygodniku Ilustrowanym (1896, Nr. 38) poruszyłem sprawę przymiotnika: zakopiański. Powstała polemika. W różnych miejscach i czasach zabierali głos w tej sprawie Karłowicz, Czubek, Brückner, Redakcja „Poradnika językowego“, że już pominię głosy dziennikarzy i znawców przygodnych. Dziwi mnie tylko jedno zdanie Szan. Redakcyi „Poradnika“, że, jak się wyraża, „nigdyśmy przymiotnika „zakopiański“ nie polecali“¹⁾. Dlaczego? Zróbmyż raz koniec z bezwzględnością w sprawach językowych tam, gdzie błędu niema istotnego.

Dlaczego wszyscy piszący o Tatrach nie dorywczą, ale wszyscy pisarze, tworzący już dzisiaj osobną dziedzinę literatury tatrzańskiej, używają przymiotnika: zakopiański? Bo jest miejscowym i odwiecznym. Przypominam, że Król Michał Wiśniowiecki wydając przywilej Zakopianom w r. 1670 pisze o poddanych zakopiańskich, a wyraz ten powtarza się tam aż trzy razy, a czwarty raz na tytule: „Conserwatia poddanych Zakopiańskich przy gruntach, lasach, pastwiskach“. Nie znam żadnego aktu nawet z czasów rządów austriackich, któryby użył

¹⁾ Poradnik, II. Nr. 9. str. 141.

innego przymiotnika. Nawet taki „*Verwalter*“ za Kamery, niejaki Kamill Remier, urzędnik c. k. rządu, wydając w r. 1805 rozporządzenie, pisze: „Woytom Zubsuskiemu y Zakopiańskiemu zaleca się iak najsurowiey...”

Więc chyba uświęcenie zwyczajowe i odwieczne jest? A czegoż więcej trzeba? Wobec tego powinna Szan. Redakcyja właśnie polecić formę zakopiański, a nie wypierać się choćby podejrzania, że ją kiedykolwiek polecała. Przypomnę jeszcze, że przymiotnik ten jest już nazwą geograficzną uświęconą także wiekami całymi, bo nie może nikt inaczej napisać tylko „Dolina Zakopiańska“, albo „Woda Zakopiańska“ czyli „Zakopianka“. Opisy z czasów Józefińskich wyraźnie piszą w tych słowach, jak podałem. Dwu więc zdań być nie może. Przymiotnik uświęcony zwyczajem odwiecznym nie może być cierpiany tylko z łaski, nie może być niepolecany, — on musi być polecony.

A teraz jeszcze słów kilka o przymiotniku samym, jak powstał. Pierwotnie rzeczywiście mylnie łączyłem go ze skróconym tematem nazwy miejscowości. Ale potem przyszedłem na zasadzie badań aktów dawnych do przekonania, co zresztą ogłosiłem pokrótce w Kraju (1899, Nr. 27, str. 15), że przymiotnik powstał wprost od nazwy mieszkańców. Miejsce, gdzie siedzieli pierwsi osadnicy nazywało się „Zá-Kopie“, a oni sami „Zá-Kopianie“. Znalazłem nawet w aktach z czasów polskich nazwę odpowiadającą tej „Zá-Kopie“ — „Podkopie“.¹⁾ Przez to uważam sprawę za załatwioną ostatecznie. Osobno należy jeszcze rozpatrzyć, skąd od „Za-Kopie“ mogła powstać nazwa „Zá-Kopane“. Pozornie forma nie możebna, a jednak przecież nie jest bezprzykładna. Oto góral mówi „skalany“, w znaczeniu skalny, od wyrazu „skale“ = kamienie, więc „perć skala na, zamiast: perć skalna.

Kończąc dodam, że tym, co o Tatrach piszą na prawdę nic a nic nie zależy na tem, czy ktoś chce lub nie chce pisać zakopiański. Będą tak zawsze pisali, a tradycyą mają nie byle jaką, bo przynajmniej od wieku XVII, jeżeli nawet nie od wieku XVI, co wydaje się bardzo prawdopodobne, ponieważ Król Michał powoływa się na jakieś przywileje, dane, poddanym Zakopiańskim jeszcze za Króla Stefana w r. 1578., a więc i słowa mógł z nich przytoczyć.

¹⁾ Lustracya starostwa nowotarskiego z r. 1765. W moich zbiorach.

Niechżeź więc nie pisze się „na przekór miłośnikom zakopiańszczyzny“, — bo to chyba bezzasadne, a jeżeli, jak zresztą być winno, Szan. Redakcyja w sprawach wątpliwych szuka poparcia w języku staropolskim i w wyrażeniach, „uświęconych zwyczajem“, — to rodowód przymiotnika „zakopiański“ zasługuje, zdaje mi się, na to ze wszech miar i bezwarunkowo.

Stanisław Eliasz Radzikowski.

Jaworzyna Spiska. — Zbójnik Krudynhop, a Madej zbój.

W ostatnim zeszycie Ludu (T. XII. str. 273.) p. Mieczysław Treter zdając sprawę z pracy mojej, ogłoszonej w „Tygodniu“, p. n. „Wszystko się pomału traci“ — pisze: „szkoda, że autor będąc w posiadaniu kilku fotografii nieistniejących już dziś budynków, nie dał nam ich poznać z reprodukcją; znając zaś dobrze tamte okolice mógłby wizerunki objaśnić dokładniejszym opisem“.

Szan. p. sprawozdawcy muszę wyjaśnić, że przedewszystkiem redakcyja „Tygodnia“ zaniedbała skorzystać z ofiarowanych jej przezemnie fotogramów, kościółka i dzwonicy z Jaworzyny Spiskiej — a następnie nie opisałem dokładniej szczegółów budowy, ponieważ nie ten cel miałem na oku, pisząc obrazek o tem, jak to znikają dawne budowle i jak się zatracają „staroczesne zwyki“ pod Tatarami. Obrazek miał wykazać, że taki sam „Niemiec psiajucha“, jaki za czasów Jagiełły niszczył w Prusiech naszych nasze dziedziny i nasze tameczne zwyki, i dzisiaj czyni to samo, tak daleko od swego gniazda, głęboko w Polsce.

O ważności zbierania materyałów odnoszących się do sztuki ludowej pisałem dawno w moim „Stylu zakopiańskim“ i sam posiadam znaczne w tym kierunku zbiory. Trudno jednakowoż przyczepiać do obrazka pisanego w innym celu opis dokładny szczegółów konstrukcyi i zdobnictwa budowli omawianych. Jeżeli więc Szan. Redakcyja „Ludu“ zechce umieścić podobizny fotogramów moich z Jaworzyny Spiskiej chętnie mogę je oddać do rozporządzenia.